Rok 45. Kraków, dnia 15. Maja 1912. Nr. 10.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.



W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Co słychać w świecie.

Gdy cicho przeszły wielkanocne święta
Przy stołach, pełnych mięsiw i kołaczy,
To też nikogo dziś smutek nie pęta,
Chyba jedynie panów włamywaczy.
Ci się nie boją policyi, ni sądu,
Cudze korony zgarniają setkami,
Im nie potrzeba wcale samorządu,
Bo się przy kasach nocą rządzą sami!

Idąc za wzorem tak udatnych celów,
Nocą, pocichu, bez krzyków i wrzasków,
Próbował włamać się do Dardanelów
Włoch, żeby wybrnąć z Trypolisu piasków,
Lecz musiał wkrótce za bory, za lasy,
Cofnąć się cicho bez protestu słowa
Bowiem, nieszczęściem, tej bałkańskiej kasy
Strzeże policya międzynarodowa.

Dyplomatyczna cała atmosfera
Naładowana jest elektrycznością,
Tutaj i ówdzie na burzę się zbiera,
Z coraz się większą oddycha trudnością.
Każdy gromadzi armaty, balony,
By być natychmiast gotowym od biedy,
Innemi słowy: Pokój ustalony,
Lecz nie wiadomo tylko, gdzie i kiedy!

„Titanic“ poszedł na dno oceanu,
Spotkawszy góry lodowe na drodze,
Zginęła ludzi moc różnego stanu,
Choć bohaterstwa nie brakło załodze.
Nas bezpośrednio klęska nie dotyka,
Kamienicznicy wzruszeni są stratą,
I pewnie z racyi końca „Titanica“
Komorne w domach podwyższą nam zato.

Minister obiadowy.

Mówcie o mnie co tam chcecie
I żem teki ja nie wartał,
Ja mam moją politykę:
Dając obiad wam co kwartał.

Mówią, żem nie zasłużony,
Żem minister od parady,
Tak? a pytam: kto z ministrów
Takie dawał wam obiady?

Niech tam wrzeszczą wszechpolaki
Niech plotą na mnie baje —
Ja drwię z tego — w odpowiedzi
U Sachera obiad daję.

A prócz takich „urzędowych“
Jeszcze czasem tak się zdarzy,
Że prywatny dam obiadek
Dla kochanych dziennikarzy.

Czem kto może, tem wojuje:
Pracą, sercem, zasługami...
Ja zyskuję popularność
I uznanie... obiadami.

I nie boję się zaiste,
Bym powinął sobie nogę,
Bo ja obiad nie co kwartał
Lecz co miesiąc wydać mogę.

Na początku ostatniego komunikatu Koła polskiego czytamy:

„Prezes zagaja posiedzenie *miłą* wiadomością, że minister skarbu Zaleski, odzyskawszy nadwątlone chwilowo zdrowie wraca do Wiednia i obejmuje w pełni urzędowanie. *Na wniosek prezesa* upoważniono go do złożenia ministrowi imieniem Koła *serdecznych życzeń* z powodu odzyskania zdrowia“.

Po tym komunikacie o *miłej* dla dr. Lea wiadomości i o jego *serdecznych* życzeniach dla min. Zaleskiego, w paremiografii polskiej przysłowie „łże jak pies“, będzie zastąpione przez: „łże jak komunikat Koła polskiego“.

Korespondencye.

I.

Ekscellencjo! Śmiem zapytać o stan cennego zdrowia Ekscellencji, wyrażając serdeczne życzenia rychłego powrotu do sił, tak potrzebnych dla dobra Monarchji i kraju rodzinnego.

Proszę przyjąć itd.

L.

II.

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Dziękując za troskliwość, mam zaszczyt zawiadomić, że wprawdzie zdrowie moje jest nieszczególne, nie tak jednak złe, jakby sobie życzyli kandydaci na moją posadę.

Proszę przyjąć itd.

Z.

Za przykładem Germana, Battaglji
I pan Tertil z Tarnowa pomyka,
Puszcza w trąbę obóz Wszechpolaków
I o łaskę zabiega stańczyka.
Ależ zacny mój pośle z Tarnowa
Wprawdzie stańczyk w protekcji jest siłą,
Ale niema znów tyle synekur
By dla wszystkich „kapusiów“ starczyło.

Opatentowany młynek do czyszczenia honoru politycznych geszefciarzy, jako też łapowników, krzywoprzysiężców, sprzedawczyków itd. poleca fabryka pod firmą „Koło polskie“. (Oddział specjalny: Stronnictwo ludowe).

Czasowi.

Cuda się dzieją. Gorący artykuł
O Trzecim Maju *Czas* kochany wykuł
Wielkim okazał się w nim patrjotą
Zrównał się nawet w uczniach z.... hołotą.
Zniżył się do niej *dominus et haeres.*
Musi w tem chyba mieć jakiś interes.

A w dwa dni przedtem, bo pierwszego maja
Napluł na wielką postać Kołłątaja.
Niby się łącząc z poglądem „ulicy“,
Przeklinał pamięć niecnej Targowicy.
I choć Kalinka twórców jej wybielił,
On się ich wyprzeć publicznie ośmielił.

Kochany Czasie! przecie się zastanów
Że Targowica dziełem jasnych panów,
„Najlepszych ludzi“, bo konserwatystów —
A Trzeci maja rewolucyonistów,
Którzy ściągneli na kraj przez swe czyny,
Gniew „opiekunki“ Wielkiej Katarzyny.

A więc w Trzeciego maja dzień pamiętny
Bądź, drogi *Czasie,* nieco konsekwenty.
Niech się twój zapał „na zimno“ nie żarzy
Bo ci z tem całkiem, całkiem nie do twarzy.
Choćbyś przysięgał, nikt ci nie uwierzy
Boś targowickich potomek rycerzy.

Poseł Dr. Wł. Leopold Jaworski artykuł polemiczny o ideologją chłopską przepełnił cytatami z poezji Cypryana Norwida.

Dziwna rzecz, że taki jasny polityk, za jakiego się ma Dr. Wł. L. Jaworski, powołuje się na tak ciemnego poetę jak Norwid.

Czas otrzymał telegram z miejscowości nazywającej się *Brześć litewska.*

Za odkrycie nieznanej dotychczas miejscowości Uniwersytet Jagielloński nadał redaktorowi *Czasu* tytuł honorowego doktora geografii ziem polskich.

Projekt p. Wicka Socjalika, aby pomnik Kościuszki postawić naprzeciwko handlu Hawełki, będącego sercem Krakowa, uzyskał uznanie w komisji wydelegowanej przez Radę miejską do wyznaczenia na rynku miejsca najodpowiedniejszego na pomnik bohatera.

Bobrińscy a Bobrzyńscy to jedna rodzina
I jednakie zasady członków jej jednoczą
Ci w „obronie“ Chełmszczyzny przemawiają w Dumie.
Ci znowu w jej obronie bój we Lwowie toczą.

„Warszawa w nocy“, wodewil Danielewskiego (przeróbka) był uznany przed trzema laty przez *Czas* jako sztuka marna i niemoralna.

Ten sam wodewil pod tytułem „Lwów w nocy“ zyskał sobie uznanie *Czasu,* jako rzecz zgrabna i wesoła. Co też *Czas* powie o tym wodewilu skoro będzie nosił tytuł „Kraków w nocy“?

Z Rosyi.

Norwegowie w górę
Podnieśli swe głowy,
Bo odkrył Amundsen
Biegun południowy
Taka sama sprawa
Jest w Dumie z prawicą,
Ukradli Chełmszczyznę
I strasznie się szczycą.
I jak na biegunie
Teren lodem skuty
Odnalazł Amundsen
I jest pełen buty,
Taki również teren
Wśród Chełmszczyźnian rzeszy
Znalazła prawica
I strasznie się cieszy.

Do nowego stronnictwa demokratyczno-mieszczańsko-pofortyfikacyjnego zapisało się już 64 członków. W ostatnich dniach przybyli: Srul Rittmeisterhose, Walenty Cwikła, Uszer Schildkret, Franciszek Kopyto, Mendel Berek Zwibelduft, Kalasanty Piernik, Salomon Paskidnik.

Dawniej a dzisiaj.

Dawniej prezydent „starego“ Krakowa
(To „dawniej“ Kraków w pamięci swej [chowa)
Chadzał jak zwykli prości śmiertelnicy
Własnem odnóżem po brudnej ulicy.

Dzisiaj prezydent „wielkiego“ Krakowa
(„Wielki“ przed „starym“ niech się [dzisiaj schowa)
Jeździ jak jeżdżą rzadcy śmiertelnicy
Powozem gminnym po brudnej ulicy.

Dawniej pan poseł „śródmieścia“ Kra-[kowa
(Mędrsza podobno od Gajera głowa)
Odkąd z wyborczą pokumał się urną
Miał pierwszą klasę do Wiednia „za [durno“.

I jeździł dawniej pan poseł z Krakowa
(A miara wozu była *trójosiowa*),
Jeździł siarczyście tak jak mu przy-[stało
Póki się nową nie ozdobił chwałą.

Dzisiaj pan prezes od Polskiego Koła
Zanim wyjedzie kolejowca woła
I gra mu zlekka na służalczym nosie:
„Słyszysz? wyjeżdżam! — *wagon, cztery osie!*“

Krótki wywiad.

— Jak pan radca sądzi, kiedy skończy Rada miejska ostatecznie obrady budżetowe?

— W maju!

— No... deficytu nie będzie... finanse się uporządkują?

— Tak... w maju!...

Racyonalne załatwienie sprawy.

Administrator: Proszę pana, ten z trzeciego piętra już dwa dni zalega z komornem... Powiada, że zapłaci za trzy dni...

Kamienicznik: Posłać mu wypowiedzenie sądowe, skoro płacić nie chce! A ci z pierwszego i drugiego piętra?

Administrator: O!... Ci płacą bardzo regularnie!

Kamienicznik: W takim razie trzeba im podnieść komorne!

Z T. Wz. Ub.

Przed jednym żydem zgięła swe ko-[lana
Szlachta herbowa i jaśnie wielmożna,
Hrabia(?) Męciński ugłaskał kapcana,
Że w głowie jego nie stanie myśl [zdrożna
Czynić różnicę między żydowinem
A ziemi naszej pracowitym synem.
I zakrzyczano jednego zucha
(Cieński się zowie, Kaźmierz ma na [imię)
Co arogancję poskromił Raucha...
Niech więc nagrodę ma chociaż w tym [rymie,
I niechaj pamięć jego potrwa długo
Że chociaż szlachcic nie był żydów [sługą.

Między krytykami.

— Powiedz mi, mój drogi, jakie jest twoje zdanie o poecie X?

— Ma on kilka wielkich braków! Po pierwsze wszędzie i wszystkim czyta swe poezye... po drugie czyta je wstrętnie, po trzecie, pisze poezye, których nawet czytać nie warto!...

— Mój panie! jesteś pan cymbał!

— Czego pan chcesz odemnie?

— Spojrzałeś się pan na mnie tak krzywo.

— Ależ ja od urodzenia tak patrzę.

— W takim razie cymbał jest pański ojciec.

Pani do służącej:

— Moja Marysiu, jeżeli tak dalej będzie, to będę musiała postarać się o drugą służącą...

— Oj, to, to, proszę pani. Druga bardzo się przyda na tyle roboty.

Dzwoneczek.

(Ballada).

Król błazna wołać każe
I tak powiada doń:
— Błaźnie, otrzymasz w darze
Sygnet co zdobi dłoń,
Gdy myśli moje łzawe
Spędzisz, bom śmiać się rad,
Jeżeli pokpisz sprawę
Głowę ci zdejmie kat...
Więc trefniś wnet odpowie:
— „Królu i panie mój,
Sto dzwonków na mej głowie
Błazeński zdobi strój.
Wiesz, życiem wiódł tułacze,
Jak rzadko kiedy kto,
Po świecie za mną płacze
Serc zakrwawionych sto...
Uczyłem ich aż tyle,
Jak sen miłości śnić.
Gdy prysły czaru chwile
Dzwoneczek, igłę, nić,
Dawałem każdej... Łkała
I bladły lica z róż,
Lecz każda przyszywała
Dzwoneczek obok tuż.
Gdy kołpak dzwoni — wątek
Mych wspomnień budzi się.
Sto szyło go dziewczątek
Po cudnej nocy śnie...“
Król rozśmiał się łaskawie,
— Masz błaźnie, sygnet twój...
Jutro mi na zabawie
Rozśmieszysz gości rój.
Grób starą żonę chowa,
Smutny jednemu świat,
Jutro przyjeżdża nowa,
Młodsza niż tamten grat....
— Młodsza — rzekł błazen — dziw
Młodsza?... tyś temu rad?...
Ej królu miłościwy,
Pięćdziesiąt wszak masz lat?...
. . . .
Z poślubnej król alkowy
Chyłkiem się wymknął wczas,
Zły, groźny i na łowy
Pomknął z drużyną w las.
Do później nocy łowy
Codziennie trwają wciąż,
Unika król alkowy...
Niezwykły jakiś mąż...
W zamkowych sal obszarze,
Królowa smutkiem tchnie,
Trefnisia wołać każe:
— Błaźnie, rozwesel mnie!...
Mknie miesiąc mój miodowy
Na kształt ciężkiego snu,
Król kocha jeno łowy
Ja sama więdnę tu...
. . . .
Król wrócił nocy owej
Nim świtu nastał brzask...
Cóż to?... tam u królowej
W alkowie światła blask?...
Niedługo świt na dworze
Już blaski zacznie siać,
Królowa o tej porze,
Dawno powinna spać?...
Król pędzi przez krużganek,
Kobierzec tłumi krok...
Przystanął, z za firanek
Ciekawie zwraca wzrok...
Spowita wśród koronek,
Piękna jak amor sam,
Do błazna czapki dzwonek
Królowa szyła tam...



Oto nowe stronnictwo na krakowskim bruku,
Nie tak bardzo *mieszczańskie* o ile *mieszane*,
Katolicko-kahalno-gruntowo-wyborcze
Skonfederowiczano-skonfederowane;

Nie tyle *literalne* ile *liberyjne*,
Do robienia geszeftów w mieście przeznaczone,
I kierować nim będą w krótkim życia biegu
Nie zasady *Smolkowe*, ale *posmolone*.

Telegramy z pola walki.

(Według włoskiej ajencyi telegraficznej).

Dardanelle: Bombadorliwaliśmy nadbrzeżne forty tureckie, które po dwudziestogodzinnem ostrzeliwaniu zmusiliśmy do milczenia. Eskadra nasza nie poniosła absolutnie żadnych strat. Po sforsowaniu przejazdu wyruszamy wprost na Konstantynopol. Duch we wojsku znakomity. Admirał Strachino dokazywał cudów waleczności i zyskał sobie przydomek „dardanelski“.

Dardanelle: Fałszywą jest pogłoska, jakoby zatonęły jakieś okręty. Były to nasze łodzie podwodne i stąd ta bajka. Turków, którzy szerzą podobne uwłaczające nam wieści, zaraz po ukończeniu wojny pociągniemy do odpowiedzialności sądowo-karnej i zażądamy pokaźnego odszkodowania.

Rodus: Wojska nasze wylądowały tutaj szczęśliwie. Garnizon turecki poddał się bez wystrzału. Spodziewać się należy, że najdalej jutro cała wyspa będzie już w naszem ręku. W każdym razie oczekujemy posiłków i zaliczki na koszta powrotu do ojczyzny, gdyż inaczej przyjdzie nam podróżować piechotą.

Tripolis: Enwer-bej, jedyny Turek, którego można się było obawiać, nie żyje. Według jednych wersyi padł ugodzony pociskiem z trzydziestofuntowego działa, według innych zmarł z powodu czarnej melancholii, której nabawił się na wiadomość o naszych wojennych przewagach.

Rzym: Przygotowuje się wspaniały wjazd tryumfalny na Kapitol, gdyż wojna dobiega końca i skończy się niezawodnie pomyślnie dla włoskiego oręża.

(Według depesz tureckiego sztabu jeneral.)

Dardanelle: Włosi ostrzeliwali nasze nadbrzeżne forty. Kanonada trwała bez przerwy od wczesnego rana do późnego wieczora. Pociski nieprzyjacielskie nie wyrządziły nam absolutnie żadnej szkody. My natomiast zatopiliśmy dwa włoskie torpedowce i poważnie uszkodziliśmy jeden z pancerników. Flota włoska przybędzie zapewne i do Konstantynopola, ale dopiero wówczas, gdy dostanie się do naszej niewoli.

Rodus: Włoskie wojsko, które tu onegdaj wylądowało, stoczyło z naszą załogą krwawą potyczkę. Zakończyła się ona zupełną klęską najezdników. Oddziały poszczególne poddawały się bez wystrzału. Celem rychłego pogrzebania ciał poległych, zawiązały się trzy przedsiębiorstwa pogrzebowe, które przez kilka tygodni będą miały dość roboty.

Trypolis: Enver-bej cieszy się najlepszem zdrowiem. Ponieważ Włosi zachowują się zupełnie bezczynnie, prosił o kilkodniowy urlop i wyjechał na wieś.

Konstantynopol: Rząd sułtański, aby zadowolić Włochów, zdecydował się osiedlić w Tripolisie wszystkich jeńców włoskich, jacy w czasie wojny dostali się do niewoli. W ten sposób stanie się zadość ich życzeniom. Makaron włoski podnosi się powoli w cenie.

Ślubowanie

dla nowo przyjętych obywateli m. Krakowa

Jeżeliby spotkał mnie ten niebywały zaszczyt o który niniejszem Świetną Radę miejską pokornie śmiem upraszać, iż przyjęty zostanę w skład grona rozszerzonych obywateli miasta Krakowa ślubuję niniejszem iż:

1). Pana prezydenta będę czcić i poważać, imienia jego nigdy nie wymówię inaczej, tylko wstawszy z miejsca i odkrywszy głowę.

2). Członków Sławetnej Rady nie obrażę nigdy ani myślą, ani mową, ani czynem i nie dopuszę się występku, bym miał przedsięwziąć coś takiego, coby stało w sprzeczności z ich prywatnymi interesami.

3). Krakowską demokracyę uznaję za jedynie uprzywilejowaną i nigdy zasadom, przez nią głoszonym się nie sprzeniewierzę,

4). Nie będę się starał kupić dom lub parcelę, o której nabycie stara się demokrata mojżeszowego wyznania, gdyż tylko w ten sposób zachowa się starożytny wygląd i charakter naszego grodu.

5). Prenumerować będę jedynie „Nową Reformę“ i „Dziennik rozporządzeń magistratu“, na inne zaś pisma zwłaszcza „Głos Narodu“ i „Tygognik mieszczański“ ani okiem nie rzucę.

6). Nie będę się ubiegać o mandat do Rady miejskiej, chyba, że pan Jan Kanty do tego mnie upoważni.

7). O nieporządkach w mieście ani słowem nie pisnę.

Jeślim zełgał, niech mnie zaraz nagła krew zaleje...

Różnica.

Wrotkowanie tem się tylko różni od pomieszania zmysłów, iż nie jest tak długotrwałe...

Czy nie racya?

Wśród różnych haseł, któremi szary
Byt społeczeństwo sobie osładza,
Jest jedno zdanie, co nam brak wiary
I woli naszej bezsilność zdradza.
Gdy kto chce podjąć jakie działanie
Zaraz ten i ów bąka maruda:
„Dobre byłoby, lecz u nas, panie,
To się nie uda!“

Ale, gdy pragnie zrobić to samo
Obcy, przyszedłszy na naszą miedzę,
Wnet ich otoczym szumną reklamą
Z wiarą w ich rozum, wolę i wiedzę
Miast chęci czynów, wewnątrz nas [płynie,
Niewiara w siebie, niemoc i nuda,
Stąd wszystko zawsze w naszej krainie
Obcym się uda!

Symboliczna odpowiedź.

Sędzia przesłuchuje amatora cudzej własności.

— Czy skradziony pierścionek był srebrny, czy złoty? — zapytuje w ciągu śledztwa.

Oskarżony milczy.

— Co znaczy to milczenie?

— No, chyba pan sędzia wie przecież, że milczenie to złoto!

Krakowiaczek.

Z tamtej strony Wisły
Głośno kraczą wrony,
Uświadamiać młodzież
Mają iluzyony.
Więc w dzieł literackich
Wzięto już (bez śmiechu)
„O czem się nie mówi“
No i „Dzieje grzechu“.

Z powieści.

— Wiadomość o śmierci męża wywarła na nią wprost piorunujące wrażenie... Zachwiała się, jękła i padła na otomanę...

Gdy się wreszcie podniosła, już nie żyła!...

Na słowo.

— Mówi pan, że mnie pan kocha?... Proszę o dowody!

— E... W mym wieku, to musi mi panienka uwierzyć już na słowo...

Pesymista.

— Żona dobrodziejka była w Krynicy? Cóż tam robiła?

— Podobno kąpała się!

W sądzie.

— Więc pan dla takiej bagateli wypoliczkował swego przyjaciela?

— Panie sędzio! Wówczas tak byłem zachrypnięty, iż absolutnie nie mógłem inaczej wypowiedzieć swego oburzenia.

Własne zdanie.

— Czy świadek żonaty?

- Żonaty... proszę pana sędziego.

— No, to w takim razie niech świadek pamięta, że tutaj trzeba mieć własne zdanie!

Pierwsza myśl.

Na stacyę ratunkową przywieziono młodą kobietę, która zażyła truciznę. Po przyprowadzeniu do przytomności samobójczyni, rzecze lekarz:

— Chwała Bogu: Uratowana! Czy może pani mówić?... A może pani czego żąda?

— O tak! — odzywa się pacyentka słabym głosem. — Czy nie ma pan doktor lusterka?...

Kronika krakowska.

(Okres bryndzy majowej. — Drożyzna. — Interwiew z majstrem rzeźnicko-masarskim. — Kto miał rację, on, czy obszarnik. — Strejk piekarski i kto zawinił. — Lokaut. — Kto nas obroni. — Pierwszy i trzeci maj. — Nieco o kwestach na dobroczynne cele).

Rozpoczęliśmy okres prawdziwej krajowej bryndzy majowej i to w najlepszym gatunku. Zainaugurowało go podniesienie cen wędlin wszelkiego rodzaju o kilkadziesiąt halerzy na kilogramie, oraz strejk i lokaut piekarski, którego następstwem jest skasowanie bułek centowych.

Poczciwi piekarze, aby zbytnio nie zmartwić publiczności, która od lat przyzwyczaiła się do bułek centowych, wypiekają wprawdzie obecnie jedynie dwucentowe, tej samej jednak wielkości, co dawne centówki. Każdemu może się więc zdawać, że wszystko jest tak, jak dawniej.

Korzystając ze znajomości z jednym z panów masarzy, który gasi swe okocimskie pragnienie w tym samym, co i ja, lokalu śniadańkowym postanowiłem onegdaj urządzić na prędce wywiad w sprawie podrożenia świńskich delikatesów.

— Jakże radca dobrodziej (bo któż dziś w Krakowie nie jest radcą, jeśli nie rzeczywistym, to bodaj *in spe*) może umotywować ostatnie postąpienie masarzy? — zapytałem przy trzeciej bombce, bo dopiero w tym okresie przychodzi szanowny obywatel do smaku.

— Ogólna drożyzna, łaskawy panie! -- odpowiedział. — Co te, panie, agraryusze z nami dokazują, to pan nie ma ani pojęcia! Dawniej, jeszcze kilka lat temu, to taki dziedzic pocałowałby cię w rękę, gdybyś tylko pozwolił, jeśli kupiłeś od niego prosiaka lub cielę, dziś drożą się i żądają za nie tyle pieniędzy, że poprostu zamknąć budę i zacząć prywatyzowanie!... I to nie tylko wielcy rolnicy; to samo robią i posiadacze najmniejszych gospodarstw... Dziś każdą sztukę kupić trzeba na wagę złota!...

— Co też pan mówi, panie radco! Dopiero wczoraj rozmawiałem z jednym obszarnikiem z pod Krakowa, narzekał, że bydło i trzoda strasznie spadły w cenie! Dawniej — powiada — gdy przyjechał rzeźnik z Krakowa, to kontent był, jeśliś mu co sprzedał, byłby cię za to pocałował w rękę, gdybyś się naturalnie pozwolił, dał nawet wygrać coś w krótkiego, dziś sądzi, że robi ci łaskę, jeśli zaproponuje taką cenę, że absolutnie nie możesz obstać. Paszy brak, bardzo droga, sprzedajemy bydło bardzo tanio, byle tylko wróciły się własne koszta, oni i tyle dać nie chcą... Narzekają na ciężkie czasy...

— A któż, panie, na nie dziś nie narzeka?

— Powiadają, że robotnik kosztuje ich coraz więcej...

— Święta prawda!.. Święta prawda!..

— Ale zapominają — tak on mi mówił, ten obszarnik, panie radco — że te rzekome straty odbijają sobie podwójnie, bo raz na producencie, od którego zakupują surowy materjał, a potem i na konsumencie, który za wyroby musi płacić bajońskie sumy...

— Ha, trudno, łaskawy panie! Trzeba drzeć, gdzie się da... I my musimy żyć...

— Tego wam panowie nikt nie broni! Owszem, żyjcie sobie spokojnie aż do samej śmierci, ale znów nie wymagajcie za dużo, bo i nam się życie przykrzy...

— Bajki, łaskawy panie! A któż wam każe zażerać się świniną? Jeśliś dziad, to jedz chleb i ziemniaki, a delikatesy zostaw dla panów... Możebyśmy tak, łaskawy panie, buteleczkę węgra na zalanie robaka?...

— Dziękuję bardzo! Ale...

— Żadne ale! Ja tam nie piję ladajakich trunków! Butelczyna, co najmniej trzy fajgle...

— W takim razie nie będę się mógł zrewanżować! Mnie biednego dziennikarza nie stać na to!

— Ja też pana o żaden rewanż nie proszę! Obejdę się bez niego! Widzicie go, jakiś tam skrobipiórek chciałby mi imponować! Panie! Jabym pana kupił z bebechami...

Przyznałem mu najzupełniejszą racyę i pomogłem wysączyć flaszczynę jedną i drugą. Pan majster narzekał na swą mizerną dolę, na coraz trudniejsze warunki życia i zakończył oświadczeniem, że człek nie może już sobie pozwolić na krótkiego, „wizo po koronie“, chyba raz na tydzień!...

Rzeczywiście ciężkie czasy, przyznałem mu w duchu i westchnąłem gorąco, prosząc w duchu Pana Boga, bym bodaj raz przed śmiercią mógł się znaleźć w tak „krytycznem“, jak oni położeniu!

Rozmawiaj z rzeźnikiem o rolnikach, powie ci, że to cygany, zacznij o rzeźniku pogawędkę z agraryuszem, oświadczy, że to największy wyzyskiwacz pod słońcem!

I któremu z nich wierzyć?...

O ile mnie się zdaje, panowie masarze przesadzają nieco, ale im z tem bardzo dobrze. Zupełnie analogicznie dzieje się w świecie wytwórców białego pieczywa, którzy zaopatrują Kraków w bułki wszelakiego rodzaju.

I oni narzekają na drożyznę zboża, choć, czy ono tańsze, czy droższe, wstępują w ślady swych kolegów z innych „fachów“ i systematycznie podnoszą ceny.

Obecny strejk i następstwo jego — lokaut, wywołane zostały rzekomo nadmiernemi uroszczeniami robotników, którzy, powiedzmy prawdę, pracują w bardzo opłakanych warunkach. Część majstrów oświadczyła, że absolutnie nie zgodzi się na żadne ustępstwa, gdy zaś właściciele dwu piekarń porozumieli się na własną rękę z swym personalem i rozpoczęli normalną pracę, reszta majstrów zawołała:

— Gwałtu! To byłoby naszą ruiną! Raczej zamkniemy budy i przez cały miesiąc nie zapalimy w piecu! Mamy dość pieniędzy, bieda nam nie dokuczy, robotników zaś zmusimy głodem do posłuszeństwa!...

Pierwszą karą dla konsumentów, którzy w tym wypadku są Bogu ducha winni, jest zaprzestanie wypiekania tak zwanych popularnie centówek.

Kto ma liczniejszą rodzinę, ten wie, co to znaczy musieć na każdą głowę wydać o dwa halerze więcej, gdyż żadne dziecko nie zgodzi się, by mu dać do kawy pół bułki, ale żąda ca-

łej! To samo powtórzy się z bułką, przeznaczoną na pauzę, to samo przy podwieczorku!

Znów więc kieszeń konsumenta w niebezpieczeństwie.

A teraz skromne jedno pytanie.

Jeśli dwaj pracodawcy „mogą obstać“ i nie zapowiadają wcale bankructwa, choć zgodzili się na warunki swej czeladzi, czyż nie powinni tak samo postąpić i ich koledzy?...

Jedno z pism codziennych powiada wyraźnie, że wina obecnego strejku i lokautu spada na pracodawców, względnie na dwu z pośród nich, którzy swem nieprzejednanem stanowiskiem uniemożliwili ugodę.

Tak więc dla korzyści jednostek cierpieć musi całe społeczeństwo...

I jeden i drugi przykład świadczy jak najdokładniej o tem, że zdani jesteśmy po prostu na łaskę i niełaskę rzeźników, piekarzy, masarzy i t. d., a niema nikogo, ktoby się za nami ujął. Psy, koty, konie mają swoje „Towarzystwo ochrony zwierząt“, które stara się o to, by źle im się nie działo, tylko ludziom brak tego rodzaju opiekunów...

Partya socyalno-demokratyczna, uświadamiając robotników, w sposób jednak połowiczny, przyczynia się tylko do pogorszenia sytuacyi i wyrobienia coraz nieznośniejszych warunków egzystencyi... W miarę większych żądań pracowników, wzmaga się i drożyzna, ale przyznać trzeba, że polepszenie bytu ich nie stoi w żadnym stosunku z poprawieniem się także i wydatności ich pracy.

I to jedno majstrów częściowo — ale tylko częściowo — tłumaczy, gdyż oni korzystają z każdej sposobności i starają się o odbicie na wszystkie strony!

Dużo się u nas mówi, bardzo mało zaś robi, najmniej zaś robią organizacje społeczne, oparte rzekomo na duchu chrześcijańskim.

W tem właśnie gruby błąd, gdyby bowiem robotnik wiedział, że liczyć tu może na wydatne poparcie, nie spieszyłby pod „Czerwony Sztandar“.

Zanadto wiele miejsea poświęciłem drożyźnie i strejkom, nic też dziwnego, że o reszcie spraw muszę wspomnieć tylko mimochodem.

Dzień pierwszego maja święciła, jak corocznie, międzynarodówka, zauważyliśmy przecież stanowczo mniej zapału, widocznie przejadły się i robotnikom hasła socyalistyczne. Obiecywano im złote góry, obejść się musieli smakiem, a najbardziej ich to boli, że widzą jak ich krwawicą pasą się różni aferzyści, uchodzący za opiekunów i protektorów proletaryatu.

Trzeciego maja obchodziliśmy rocznicę wiekopomnej konstytucyi, nie tak jednak uroczyście, jak być powinno. I tutaj, zamiast koniecznej jedności i zgody, psuły harmonię niepotrzebne rozdźwięki. Zbierano przy tej sposobności grosz na Szkołę Ludową.

Cel bardzo szczytny, nikt od składki nie powinien się uchylać, trzeba jednak pamiętać o tem, aby nie apelować zbyt często do kieszeni społeczeństwa, bo wreszcie się to uprzykrzy. Także należałoby zwrócić uwagę niektórych kolektantów, że niedopuszczalne są różnego rodzaju żarty i śmiechy pod adresem wstrzymujących się od składki.

Częstokroć człowiek odziany dość porządnie nie rozporządza ani pięciu centami, a jeśli je nawet ma, to na zaspokojenie głodu kawałkiem chleba.

Zbieranie składek na cel dobroczynny nie powinno się wyradzać w jakiś sport, bo na tem może tylko ucierpieć rzecz z samego założenia zacna i uczciwa.

Miałbym ochotę wspomnieć jeszcze o kilku innych kwestyach, n. p. konferencyi w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa, uchwałach Rady miejskiej, tramwaju, posiedzeniu Floryanki — muszę je jednak z powodu braku miejsca odłożyć na później.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{89}$ V/1912. Kraków, dnia 23 kwietnia 1912.

Dotyczy zmiany rozkładu jazdy z 1. maja b. r.

Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się na wszystkich szlakach c. k. kolei państw. w Galicyi i na Bukowinie nowy rozkład jazdy z następującemi ważniejszemi zmianami: Pociągi pospieszne, t. zwane Karlsbadzkie, Nr 203 i 204 będą kursowały codziennie od 15 maja do 30 września między Podwołoczyskami i Karlsbadem. Wyposaży się je w wozy najnowszej konstrukcyi wszystkich trzech klas i w wóz sypialny. Wszystkie te wozy będą przechodziły cały szlak Podwołoczyska-Karlsbad, względnie w odwrotnym kierunku bez zmiany. Wagon restauracyjny będzie kursował między Podwołoczyskami i Boguminem. Celem przyspieszenia tych pociągów i zapobieżenia spóźnianiom, poznosiło się ich postoje w wielu stacjach tak, że w obrębie tutejszej Dyrekcyi będą się zatrzymywały tylko w Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie.

Pociąg odjeżdżający z Warszawy o północy przyspieszony z Granicy przybędzie do Krakowa już o godzinie 8^{48} rano (zamiast jak dotychczas o 9^{15} przedpoł.) i przejedzie cały bez zmiany wozów na linię transwersalną jako pociąg Nr 41 o godz. 9^{5} rano. Ponadto będzie przy tym pociągu kursował od 1 maja do 14 czerwca i od 1 października do 30 kwietnia 1913 r. wóz I/II klasy wprost z Warszawy do Zakopanego i wóz III klasy z Granicy do Zakopanego.

Między Krakowem i Krynicą, Lwowem i Krynicą, zaprowadza się w czasie od 1 czerwca do 30 września przy nocnych pociągach oprócz wozów I/II klasy, także i wóz III kl. w obydwóch kierunkach.

W czasie zaś od 15 czerwca do 30 września zaprowadza się przy pociągu osobowym Nr 13, odjeżdżająeym z Krakowa o godz. 10^{15} przedpołudniem, wozy I., II. i III. klasy, kursujące wprost z Krakowa do Krynicy, a przy pociągu Nr 6, odjeżdżającym ze Lwowa o godzinie 8^{22} rano, wagon I/II kl. wprost ze Lwowa do Krynicy. Wozy te będą powracały z Krynicy do Krakowa, względnie do Lwowa pociągiem południowym, przyjeżdżającym do Krakowa o godzinie 5^{50} popołu. a do Lwowa o godz. 8^{25} wieczór.

Od 1 maja do 30 września będą przy wszystkich pociągach kursowały wagony wprost między Tarnowem a Krynicą.

Dla wygody podróżnych jadących na Rivierę, zaprowadza się przy pociągu pospiesznym Nr 4. odjeżdzającym obecnie z Krakowa o godz. 10^{15} wieczór, z 1 maja b. r. wóz I./II. klasy z Podwołoczysk wprost do Ventimiglii.

Celem uzyskania dogodnego połączenia z Krakowa ze stacyami leżącemi na szlaku Stróże-Nowy Zagórz, a więc z Iwoniczem, Rymanowem, Krosnem i t. d. złączono pociąg Nr 13 (odjazd z Krakowa o godz. 10^{15} przed poł.) z pociągiem Nr 1229 w Stróżach.

Pociąg pospieszny Nr 5., odjeżdżający z Krakowa o godz. 2^{50} po poł., będzie się stale zatrzymywał w Bochni.

Pociąg Nr 116, odjeżdżający z Tarnowa o godzinie 3^{38} po poł., a przyjeżdżający do Krakowa o godz. 5^{50} po poł., został przyspieszony i nie będzie się zatrzymywał w Bogumiłowicach, Biadolinach, Rzeszowie, Kłaju i Grodkowicach. Podróżni, jadący tym pociągiem (Nr 615) od strony Stróż do tych stacyi. względnie przystanków. muszą się przesiąść w Tarnowie do pociągu Nr 16.

Pociąg Nr 49, odjeżdżający z Krakowa do Zakopanego o godzinie 3^{45} po poł., pociąg Nr 6113, odjeżdżający z Zakopanego o 8^{15} rano, a przyjeżdżający do Krakowa o godz. 2^{5} po poł. i wreszcie pociąg Nr 6119, odjeżdżający z Zakopanego o 10 wieczór, które dotychczas kursowały tylko w sezonie letnim, będą kursowały począwszy od 15 czerwca b. r. codziennie bez przerwy w zimie.

Na szlaku Nowy Sącz-Krynica zaprowadza się w czasie od 1 czerwca do 30 września pociągi wycieczkowe w każdą niedzielą i każde święto z odjazdem z Nowego Sącza o godz. 12^{30}, a przyjazdem do Nowego Sącza o godz. 10^{30} wieczór.

W Trzebini otrzymał pociąg Nr 6053 połączenie od pociągu Nr 116 z Krakowa i pospiesznego pociągu Nr 1 z Wiednia do Sierszy-Wodnej, a pociąg Nr 6051 od Wadowic, połączenie do nowego pociągu Nr 41, przyjeżdżającego do Krakowa o godz. 8^{18} rano.

W Chrzanowie otrzymał pociąg Nr 6353 połączenie od wiedeńskiego pociągu osobowego Nr 19 do Jaworzna.

Między Nowym Targiem a Czarnym Dunajcem zniesiono poranną parę pociągów, a wprowadzono parę wieczorną, umożliwiając przez to bardzo wygodne połączenie Czarnego Dunajca z Krakowem i Nowym Sączem.

Bliższe szczegóły podają ścienne rozkłady jazdy. wywieszone na wszystkich stacyach. Ścienny rozkład jazdy jest do nabycia w głównej kasie c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie za złożeniem lub nadesłaniem 50 halerzy.

Za c. k. Dyrektora kolei państw.:

Szlachtowski.

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

BAZAR KRAJOWY jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego w Krakowie, przy ulicy Szewskie L. 22—24

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

JÓZEF OLKUSZNIK, dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Sławkowska L. 29, dom własny.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Satałeckiego, ulica Floryańska L. 18.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia“, Kraków, ul. Długa 56.